



STAŃ BLIŻEJ JEZUSA

Spis treści

10 lat Misterium

<i>Słowo Rektora</i>	3
<i>Będziesz grał Jezusa - ks. Paweł Figura</i>	4
<i>Oczami kobiety - Marta Dutczak</i>	6
<i>Doświadczenie miłości - ks. Sławomir Drapiewski</i>	9
<i>Cicha praca - kl. Arkadiusz Żydziaś</i>	12

Misterium Męki Pańskiej 2022

<i>Cisza - ks. Mateusz Koziół</i>	15
<i>Znowu do spowiedzi? - kl. Krzysztof Pałucki</i>	18
<i>Stań bliżej Jezusa - wywiad z p. Marcinem Kobierskim</i>	20
<i>Misterium 2022 - fotorelacja</i>	24
<i>Kronika</i>	28

Słowo Rektora

Stań bliżej Jezusa.

Wyjątkowo rozpoczął się tegoroczny Wielki Post. Jeszcze nie zakończył się czas pandemii, który sprawił oddalenie się od siebie, lęk przed wirusem i kwarantanną, zdalne nauczanie i pracę, uczestnictwo we Mszy świętej w telewizji lub za pośrednictwem Internetu, a tu paradoksalnie wzajemny dystans i lęk przed wirusem odeszły na drugi plan, bo potrzebujący człowiek – Chrystus cierpiący w setkach tysięcy Uchodźców stanął u naszych granic i przed drzwiami naszych domów. I oto nie trzeba było wyszukiwać sobie żadnych wielkopostnych postanowień i krzyży. One same do nas niespodziewanie przyszły i wzięliśmy je na swoje ramiona podając dłoń i dotykając sercem potrzebujących. Podobni do krakowskiego świętego Jana Kantego, który widząc przychodzącego i będącego w potrzebie człowieka, zawsze mówił: „pauper venit – Christus venit”, to znaczy ubogi przyszedł, Chrystus przyszedł. Tak, z ogromną wrażliwością stanęliśmy w tym wielkopostnym czasie bliżej Jezusa. „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych Mnieście uczynili (Mt 25,40). On przyszedł tak jak przychodził do domu Marty i Marii, do domu Piotra, ale też do domu Zacheusza i wielu innych, nawet grzeszników, bo kocha ich i chce ich ocalić.

W dniach świętego Trydium Paschalnego zobaczymy Miłość, która daje życie za siostry i braci, obmywa stopy i podaje „chleb przyjaźni” zostawiając zawsze otwarte drzwi nawrócenia. Stańmy blisko Jezusa, który gorąco pragnie spożywać z nami wspólną Wieczerzę. Stańmy blisko Jezusa towarzysząc Mu w dramacie drogi na Kalwarię. Stańmy blisko Jezusa w ciszy Wielkiej Soboty, bo Pan jest w grobie. Trwajmy nieustannie, z nadzieją, że On w Niedzielę Zmartwychwstania, pomimo drzwi zamkniętych przyjdzie i stanie obok nas przynosząc tak potrzebny Dar Pokoju.

ks. Adam Paszek SDB
Rektor WSD TS



Będiesz grał Jezusa



ks. Paweł Figura SDB
doktorant UPJP II, spowiednik

**grał Jezusa w Misterium
w latach 2014-2016**

Będziesz grał Jezusa!

Pasję do teatru miałem odkąd pamiętam. Działalem swego czasu nawet sporo w tej materii. I jak na ironię losu, kiedy świadomie zacząłem w sercu od tej pasji odchodzić, pojawiło się przede mną zadanie, które, jak się potem okazało, mocno zaważyło na kształcie mojego kapłaństwa. Miałem się zmierzyć z prawdziwą Pasją. Pasją Jezusa Chrystusa...

Pawle, będziesz grał Jezusa! Te słowa usłyszałem od Marcina Kobierskiego, reżysera Misterium Męki Pańskiej, podczas naszej pierwszej rozmowy w 2013 roku. Rozpoczynałem wtedy studia teologiczne. Wszystko było dla mnie nowe, nieznane, a już z pewnością zagranie Jezusa! Miałem wtedy wiele myśli i wątpliwości. Czy sobie poradzę? Czy jestem godzien? Jak zagrać na deskach teatru Syna Bożego? Z jednej strony odebrałem to jako ogromny zaszczyt i wyraz zaufania,



pierwsza rozmowa z reżyserem

ale i jeszcze większe wyzwanie. Usłyszałem wtedy od mojego przyjaciela zdanie - klucz: bądź blisko Jezusa, módl się i czytaj Słowo Boże, bo tam jest prawdziwy Jezus, tam się Go „nauczysz”. Te słowa wzięłem sobie mocno do serca. Zacząłem „uczyć się” Jezusa. Poznawałem Go w Piśmie Świętym. Wpatrywałem się w Niego podczas adoracji. Sporo medytowałem nad tymi miejscami w ewangeljach, które ukazywały Chrystusa wprost, ale i nad tymi, które Go zapowiadały, mówiły jaki będzie prawdziwy Mesjasz. Zapomniałem, że zbudowanie tej roli może dokonać się właśnie tą drogą. Chciałem, aby widzowie mogli zobaczyć Jezusa przez pryzmat moich słów, gestów i zachowań na scenie. I tak się zaczęło. Wtedy, podczas przygotowań do mojego pierwszego Misterium, nie wiedziałem, że zostanę z rolą Jezusa na dłużej. Jezusa grałem przez trzy lata. Trzy różne wątki. Trzy okazje do głębszego wejrzenia wto Kim i Jaki naprawdę On jest. Za każdym razem reżyser starał się ukazać rysy Chrystusa w nowym świetle. Jak w ewangeljach, tak i naszej salezjańskiej scenie, Jezus nie dął się zaszufladkować. Wyzwań było wiele. Najtrudniejsze były dla mnie sceny modlitwy w Ogrójcu, drogi krzyżowej i śmierci na krzyżu. Pamiętam, że nieraz chciałem zejść z krzyża szybciej, a jak kończyły się sceny, oddychałem z ulgą, że to już... I wtedy przypominałem sobie, że Jezus wytrwał tam do końca, na prawdziwym krzyżu, w momencie realnej śmierci.

On nie miał możliwości, aby zejść z krzyża. Właśnie te momenty wymagały szczególnego skupienia i emocji, ale i były wyczerpujące fizycznie. Muszę wyznać, że podczas jednego ze spektakli zostałem prawdziwie zraniony na ciele, a po tej ranie została mi blizna - doczesna pamiątka. Jednak o wiele ważniejsze i cenniejsze są te znamiona, które zostały w moim sercu.

To doświadczenie grania Jezusa owocuje we mnie do dziś. Jestem przekonany, że jak wtedy Jezus zaczął dzielić się ze mną tym, co sam przeżył, choćby poprzez teatr, tak teraz, w mojej realnej, powszedniej służbie kapłańskiej, dzieli się ze mną nadal. A ja nadal się Go uczę...



Oczami kobiety



Marta Dutczak
wspólnota „Ziemia Boga”

związana ze Sceną Salezjańską
od 2011 roku

Udział w Misterium jest jak rozważanie Męki Pańskiej na podobieństwo odprawienia Drogi Krzyżowej czy nabożeństwa Gorzkich Żali. Lecz to nie wszystko, jest bowiem również odkrywaniem „ludzkiej strony” Chrystusa, który tak jak ja śmiał się, płakał, czasem i niecierpliwiał – przeżywał całą gamę emocji, przeżywał piękne relacje przyjaźni, jak i te trudniejsze z ludźmi, którzy Go odrzucali, nie akceptując wymagań, jakie stawiał.

Gra w Misterium Męki Pańskiej to przede wszystkim przeżywanie Ewangelii, towarzyszenie Jezusowi w Jego ostatnich godzinach ziemskiego życia, od agonii w Getsemani po poranek zmartwychwstania. To wsłuchiwanie się w rytm bicia Jego serca, które doznaje lęku, cierpi, krwawi, które wyniszcza się z miłości do mnie, zajmując moje miejsce na krzyżu, by doprowadzić mnie do jedności z Ojcem i otworzyć mi wrota do Nieba na zawsze. Jest wyrazem miłości

i wdzięczności dla Tego, który z miłości do mnie nie cofnął się przed niczym.

Wielki Post jest dla mnie od wielu lat szczególnym czasem łaski, a nabożeństwo do Męki Pańskiej szczególnie bliskie. W sercu mam słowa Pana Jezusa wypowiedziane do świętej siostry Faustyny: *Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej Męki, większą zasługę ma, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie Moich bolesnych ran jest dla ciebie z wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość* (Dz 369).

Mam tę wielką radość i przywilej występować w Męce Pańskiej od 2011 roku, kiedy to po raz pierwszy w tradycji Misterium na deskach Sceny Salezjańskiej zagościły kobiety. Dokładnie 8 grudnia 2010 roku, w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia zapytano mnie czy nie chciałabym zagrać, stąd też moją obecność w tym dziele traktuję jako piękny dar, ale też i zadanie od Maryi. Z jednej strony tak wiele otrzymuję, karmię swojego



Misterium 2013 - Maryja i Jezus

ducha, mogę realizować pasję teatralną, a z drugiej wiem, że poprzez grę mam nieść Chrystusa innym i zapraszać do życia w komunii z Nim. W tym roku po raz jedenasty biorę udział w Misterium.

Najtrudniejszym wyzwaniem było dla mnie odegranie w 2018 roku roli Fatimy, Muzułmanki z Arabii Saudyjskiej, która nawróciła się na chrześcijaństwo, za co została w wieku dwudziestu siedmiu lat brutalnie zamordowana przez swojego brata. W jednym monologu miałam w sposób przekonujący i naturalny przedstawić całą historię jej życia, unikając patosu. Niedługo przed premierą pomyślałam, że mój udział w Misterium jest pomyłką, czułam się bardzo

nieporadnie w tej roli. Kiedy już nadszedł czas wystawiania spektakli, będąc na scenie, czułam, że wszystko wymyka mi się spod kontroli. Stojąc przed publicznością czułam się

w pewnym sensie оголошена i nieporadna, a schodząc ze sceny po odegraniu swojej roli wydawało mi się, że to co zaprezentowałam, to była jedna wielka kompromitacja. I o dziwo... chyba nigdy nie słyszałam tak wiele

...

*Jedna godzina
rozważania Mojej
bolesnej Męki, większą
zasługę ma, aniżeli cały
rok biczowania się
aż do krwi;*

...

razy, że moja rola kogoś poruszyła, dotknęła. Wreszcie zrozumiałam, że kiedy oddajemy wszystko Panu Bogu, On rzeczywiście wkracza w nasze życie i przejmuje stery. Przecież nie chodzi o to, żeby głosić siebie, ale Jego. Im mniej mnie w moim działaniu,

tym więcej Jego. W tym sensie widzę pewną paralelę teatru z życiem duchowym. Ewangelizacja w moim rozumieniu jest robieniem przestrzeni, w której Bóg będzie działał tak jak On chce, jeśli tylko poddam się Jego łasce. Scenariusze, jakie On pisze, są zupełnie inne od tych, których ja się spodziewam - tak jak na scenie, tak i w życiu muszę być plastyczna, przekraczać swoje wyobrażenia i oczekiwania, aby nie udaremnić momentu łaski, nie przeoczyć „momentu nawiedzenia”.

Różnymi drogami Pan nas prowadzi, na różne sposoby oczyszcza nasze intencje – może być to przez udział

w sztuce, kiedy to, co było dla mnie przyjemne, nagle staje się jakąś udręką. Tak samo jest w życiu, kiedy tracimy zadowolenie z czegoś, co było dobre i do tej pory dawało nam satysfakcję. Pojawia się pustka, trud. Szczególnie wtedy warto badać swoje motywacje. Myślę, że to czas, kiedy Pan zadaje pytanie: „czy wytrwasz, czy będziesz Mi wierna wbrew temu, co czujesz, czy ufasz, że prowadzę Cię drogą najlepszą z możliwych?”. Zatem udział w Misterium był dla mnie na pewnym etapie poprzez огоłocenie drogą duchowego wzrostu, podróżą w nieznanne mi wcześniej obszary Bożej (nie)obecności.

Ogromną wartością jest dla mnie „zakulisowe” doświadczenie wspólnoty żywego Kościoła, który składa się z różnych stanów. Możemy ubogacać się nawzajem – my świeccy i duchowni. Z jednej strony tak wiele czerpię bogactwa duchowego wspólnoty seminaryjnej, z drugiej mam świadomość, że przeze mnie Pan Bóg może wnieść dobro w życie moich braci, bo wszyscy razem, choć różnymi drogami zmierzamy do tego samego celu, którym jest świętość. Jesteśmy jednym Mistycznym Ciałem Chrystusa...

**Panu Bogu, Marcinowi
oraz salezjanom dziękuję**



Doświadczenie miłości

ks. Sławomir Drapiewski SDB
misjonarz w Brazylii - Manaus

grał Judasza w Misterium
w 2013 r.



„Odgrywać rolę Jezusa to musi być ogromny zaszczyt. A Judasz zapewne przypada w roli któremuś z kleryków który nie cieszy się ani popularnością ani wielkimi zdolnościami... to przecież zdrajca” - myślałem.

Pierwszy raz w Misterium Męki Pańskiej krakowskiej Łosiówki uczestniczyłem jeszcze jako nastolatek. Wspólnie z grupą przyjaciół podziwiałem kunszt aktorski salezjańskich seminarzystów. Byłem pod ogromnym wrażeniem

i niesamowicie wzruszony. Pamiętam, że po pierwszym obejrzeniu przeze mnie spektaklu utkwiły mi w pamięci 2 postacie... oczywiście był to Jezus i mniej lubiany Judasz.

Po latach, kiedy to już jako kleryk sam stanąłem na deskach Salezjańskiej Sceny w Krakowie, przypadło mi odgrywać zaszczytną rolę Piotra apostoła. „Ten, który był wybrany jako przywódca... w prawdzie zwątpił, ale jednak się podniósł, a Judasz... to zdrajca”.



Misterium 2013 - Judasz



Misterium 2013

Przez 3 lata wcielałem się w następcę jesusowego, raz odgrywałem Jana Chrzciciela a ostatniego roku spotkał mnie „zaszczyt” przedstawiać Judasza Iskariotę. I tu moja nieopatrna teoria z młodzieńczych lat o „niepopularnym i niezdolnym kleryku” musiała się ziścić. Nie byłem ani zawiedziony, ani smutny - przyjąłem to jako wyzwanie i jak zawsze, kiedy pojawiała się w moim życiu sytuacja nie do końca przeze mnie rozumiana, pytałem Pana Boga: „co chcesz mi powiedzieć, czego chcesz mnie nauczyć?” ... i z czasem otrzymywałem sygnały od Najwyższego.

Przygotowując się do roli Judasza wielokrotnie czyniłem to w kaplicy zapraszając Ducha Świętego. W modlitwie prosiłem Wszchemogącego, aby w przyszłości uchronił mnie od błędów Judasza: dumy, egoizmu, zachłanności i odrzucenia

miłosiernej miłości Stwórcy. Starając się zrozumieć rozterki Iskarioty, zauważyłem ogromne podobieństwo między Piotrem a Judaszem. Ci dwaj apostołowie, mimo że są tak różnie dziś odbierani, poddawani byli podobnym rozterkom i wyzwaniom. Obaj zaparli się Zbawiciela, obaj zawiedli, obaj stchórzyli, obaj zdradzili lecz finalnie podjęli całkowicie odmienną decyzję.

Odgrywanie Męki Pańskiej nie było jedynie zabawą w teatrzyk, ale zdecydowanie czymś więcej. Zarówno przygotowanie jak i samą grę traktowałem przede wszystkim jako modlitwę i autentyczne spotkanie z bożym miłosierdziem. Szczególnym doświadczeniem Boga i Jego miłości było odgrywanie przeze mnie Judasza. Wchodząc w rolę Iskarioty należało wydobyć jego emocje, sposób myślenia, przebiegłość, dumę, lęki, słabości, złość, wstyd... a potem

to wszystko przekuć w odrzucenie Boga, usprawiedliwiając słusność zdradzieckiej decyzji. Wydaje mi się, że Judaszowi zabrakło m.in. pokory, a egoizm który trawił jego serce doprowadził do odebrania sobie życia. I tu dostrzegam zasadniczą różnicę między Piotrem a Judaszem. Ten pierwszy po swej trzykrotnej zdradzie i zanurzeniu się w smutku szukał miłosiernego spojrzenia Ojca, drugi zaś od niego uciekał.

Grając w insceni-
zacjach Męki Pańskiej
na Łosiówce miałem
zaszczyt pracować,
uczyć się i podziwiać
dwóch wspaniatych
aktorów i reżyserów,
byli to: w pierwszych
latach Piotr Piecha,
a w końcowych Marcin

Kobierski, pod którego kierownictwem
odgrywałem rolę Iskarioty. Pamiętam
jeden z dość oryginalnych pomysłów
Marcina na wywołanie lęku u widzów,
a przyznam że tych pomysłów miał
sporo. Judasz przed popełnieniem
samobójstwa miał wejść na scenę
z wiadrzem wody. Z każdym posta-
wionym krokiem niesiony balast stawał
się coraz cięższy i cięższy, niczym
nieodpuszczone grzechy dźwiganie
latami. Po dojściu do wyznaczonego
punktu i wygłoszeniu dramatycznego

monologu zdrajca zanurza głowę
w przyniesionej wodzie próbując się
obmyć a zarazem utopić w popeł-
nionych grzechach. Złapanie oddechu
po bezskutecznym akcie desperacji
i szatu uspokaja niedoszęłego wisielca,
który wpatrując się w widownię
podnosi linę z pętlą i wymawia zdanie:
„Przeklęty na całą wieczność”. Po czym
w milczeniu schodzi niejako do otchłani.
Scena ta bez wątpienia wywoływała lęk
i ciarki na obserwujących widzach, a we
mnie rozpałało to ogromną potrzebę
Bożego Miłosierdzia.

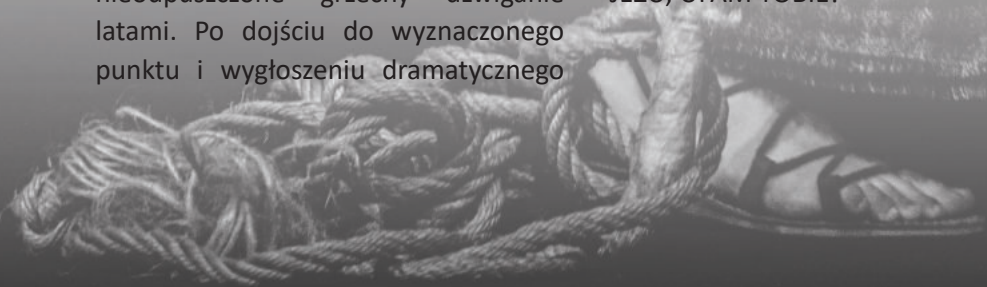
...

*Szczególnym
doświadczeniem Boga
i Jego miłości było
odgrywanie przeze mnie
Judasza*

...

Pisanie tego arty-
kułu budzi we mnie
przepiękne wspomnie-
nia z lat seminaryjnych
i doświadczeń zdoby-
tych na deskach Sale-
zańskiej Sceny. Przeży-
wania wielkiego postu

przez teatr i zagłębianie się w postaci
z męki chrystusowej. A na pytanie:
"czy każdy z nas może odnaleźć się
w biblijnym Judaszu?" odpowiem, że
TAK, ALE ŻEBY ŻADEN Z NAS NIE
SKOŃCZYŁ JAK ON. Dlatego, pracując na
misjach w brazylijskiej części Amazonii,
często mówię o Bożym Miłosierdziu,
o Jego szalonej miłości do każdego
z nas. I nieustannie powtarzam:
JEZU, UFAM TOBIE!



Cicha praca



kl. Arkadiusz Żydziać SDB

student WSD TS

odpowiedzialny za obsługę techniczną
Misterium

Jest nas dwóch. Obaj, którzy znajdujemy się w obsadzie *Misterium*, a nie pojawiajemy się na scenie - Czung i ja. Nie widać nas, mimo, że jesteśmy obecni na każdym *Misterium Męki Pańskiej*. Dlaczego? Ponieważ jesteśmy odpowiedzialni za obsługę techniczną spektaklu.

Paradoksalnie, uczestniczymy w *Misterium*, choć możemy o sobie powiedzieć, że jesteśmy również widzami każdego spektaklu. Licząc, od pierwszych prób łączyliśmy z efektami audio-wizualnymi aż do ostatniego *Misterium*, jest ponad dwadzieścia spektakli, podczas których ciągle jesteśmy skupieni na tym, co dzieje się na scenie. W odpowiednim momencie zmieniamy muzykę czy światło. Z jednej strony, możliwość wielokrotnego przeżywania *Misterium* jest wymagająca, a z drugiej, pozwala

dostrzec więcej wątków, zestawień, czy głębi postaci. Staram się w tym wszystkim nie popaść w rutynę i jak mówi reżyser, znaleźć choć 30 sekund, w których spotkam się z Jezusem.

Obecne *Misterium* jest już trzecim, w którym moim zadaniem jest obsługa świateł. Jednak ze względu na różne scenariusze każde przeżywałem inaczej. Pierwsze, w którym uczestniczyłem to „*Misterium z Wandą Boniszewską w tle*”. Było w nim dużo cierpienia i bólu, dla

tego kolejne spektakle były dla mnie trudne. Następne, ze względu na swą formę, było dużo *lżejsze*, dające sporo nadziei. Zawierało w sobie dużo radości i nappełniało serce pokojem. Natomiast tegoroczne *Misterium* koncentruje nasze myśli wokół spowiedzi. Najbardziej uderzają mnie słowa

...
*„Nie życzę, aby to
Misterium wam się
podało. Życzę wam,
abyście mieli choć 30
sekund, w których
spotkacie się z Jezusem”*
...

jawnogrzesznicy, oznajmiającej swemu bratu, że Jezus przebaczył **WSZYSTKIE** jej grzechy. Przypomina mi to prawdę, że dla Boga nie ma nic niemożliwego, nie ma grzechu, którego nie mógłby przebaczyć, że Bóg nie *męczy* się przebaczeniem.

Możliwość wielokrotnego oglądania Misterium jest pewną drogą przebiegającą przez różne płaszczyzny. Pierwsza, to droga mojego uczestnictwa w spektaklu, rozpoczynająca się od śledzenia scenariusza i skupienia jedynie na obsłudze świateł, aż do stania się widzem i uczestnikiem Misterium. Tutaj staram się dostrzegać różne zestawienia, które zostały zamieszczone w scenariuszu. Jest to ciekawe, ponieważ za każdym razem próbuję odkryć coś, czego do tej pory nie zauważałem. Czasem przemawia do mnie jakiś moment, na który przez kilka spektakli nie zwracałem uwagi. Kolejna droga, to droga aktora. Moje

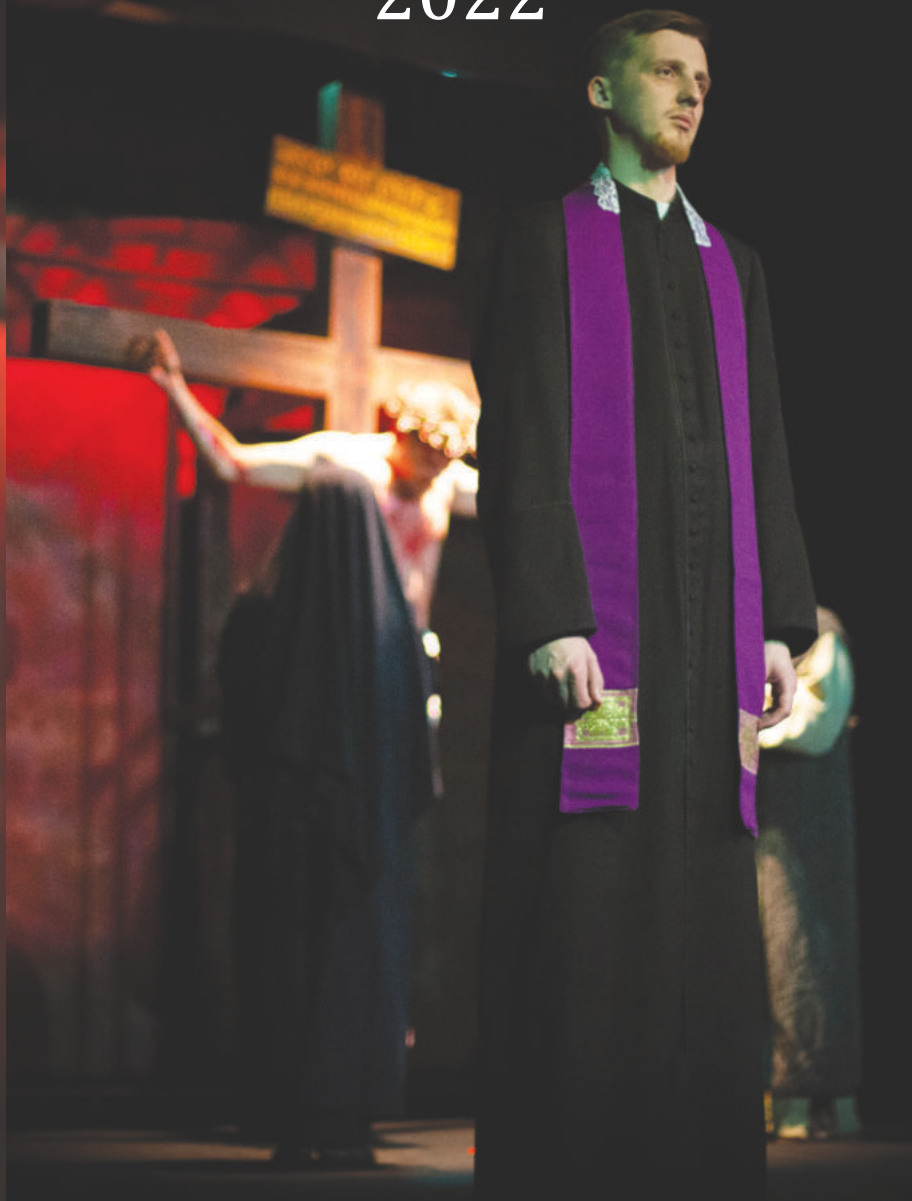
zadanie pozwala dostrzegać ich postępy. Widzę, jak zmienia się gra. Początkowo jest więcej skupienia się na wypowiedzanych słowach, ale z czasem aktorzy coraz bardziej wchodzą w swoje role i pojawia się więcej emocji, co powoduje, że cały spektakl nabiera dynamiki.

Dla mnie każde Misterium Męki Pańskiej ma wymiar ewangelizacyjny, ponieważ spotkanie z męką Chrystusa powoduje, że zadaję sobie pytania: „jakie jest moje życie duchowe? Czy rzeczywiście w życiu słucham Jezusa? Czy skupiam się na tym, co najważniejsze?” Jednak niezależnie od tego, jakie będą moje odpowiedzi pewne jest to, że Chrystus pragnie, aby nasze życie zakończyło się tak, jak kończy się każde misterium, czyli zmartwychwstaniem i życiem wiecznym.



kl. Arkadiusz Żydzia i kl. Hung Trung Nguyen w „Reżyserce”

Misterium Męki Pańskiej 2022



Cisza

ks. Mateusz Koziółek SDB

**Rektor kaplicy Matki Bożej
Wspomożycielki Wiernych**

**grał Barabasha w Misterium
w 2013 r.; asystent reżysera**



***Byłoby łatwiej gdybyś przemówił.
Gdybyś powiedział chociaż słowo.
Mówiłeś do Abrahama, mówiłeś do
Mojżesz, Izajasza, Salomona... Czemu
nie przemówisz do Kajfasza?
O Milczący! Żebraw o jedno słowo!
On nie może być Twoim Synem.
To bluźnierca! Mam rację, prawda? -
Kajfasz, Misterium Męki Pańskiej 2022***

Czy Kajfasz rzeczywiście był zainteresowany, co Bóg ma mu do powiedzenia? Owszem, wierzył, że WSZECHMOGĄCY przemawia do swojego ludu albo przy-
najmniej robił to w przeszłości. Dlaczego zatem teraz ignorował najwyższego kapłana, który tak gorliwie wydawał się Jemu służyć? Dlatego, że Kajfasz miał już gotowe

odpowiedzi, miał swoje oczekiwania i plany, do których to powinien dostosować się Najwyższy. Więc po co

Pan miałby odpowiadać komuś, kto odpowiedzi usłyszeć nie chce?

By usłyszeć, co Bóg chce mi powiedzieć, nie wystarczy nic nie mówić. Potrzeba milczenia, potrzeba ciszy. Paradoksalnie nie są one związane z brakiem mówienia, z brakiem dźwięków czy hałasów. Chodzi o dyspozycję serca. Bóg czeka na nas w naszych własnych sercach. Każdy wielki prorok, który spotkał Boga, wcześniej wycofał się na pustynię, w samotność i milczenie – Mojżesz, Eliasz czy Jan

Chrzciel. Jezus żył w ukryciu przez 30 lat. Chodzi tu o pewną przestrzeń, w której jestem tylko ja i Bóg. W której do głosu dochodzi On, a nie moje wewnętrzne hałasy, pragnienia, pożą-

dania, nieuporządkowane emocje. One oczywiście na początku się odezwą, będą krzyczały z całą mocą, będą próbowały rozproszyć, rozbić,

***„Chodzi o dyspozycję
serca. Bóg czeka na nas
w naszych własnych
sercach”***

wyciągnąć mnie z mojego aktywnego słuchania. Ale kiedy już przejdą, kiedy nie pozwolę im dominować w moim sercu, kiedy po burzy nastąpi spokój, wtedy w łagodnym powiewie przyjdzie do mnie Słowo Boga. Słowo, które jest Bogiem. Wtedy zacznie się właściwe słuchanie Pana.

Jeśli chcemy być skuteczni z naszym przekazem jako Salezianie (także jako chrześcijanie, osoby pragnące dzielić się wiarą), czy to na ambonie, w konfesjonale, czy na deskach teatru, w pracy czy na uczelni - wprawdzie potrzebujemy wyjścia na pustynię, milczenia i wsłuchania się w Boga, byśmy mieli autentyczne i głębokie przesłanie dla naszych słuchaczy. Do tego nie potrzeba wyszukanych słów. Jeśli wcześniej spotkam się ze Stwórcą w głębi mego serca, to najprostsze słowo wypowiedziane do drugiego, jedno zdanie, które jest podsumowaniem spowiedzi czy prosty

gest na deskach teatru, będą przemawiały dziesięciokrotnie mocniej. Bo nie my będziemy mówili, ale Duch Święty przez nas.

Benedykt XVI powiedział: żyjemy w społeczeństwie, w którym wydaje się, że każda przestrzeń, każdy moment muszą być <<wypełnione>> inicjatywami, działaniem, dźwiękami; często brak czasu nawet na to, żeby posłuchać i porozmawiać. (...) Nie bójmy się ciszy wokół nas i w nas samych, jeśli chcemy, żeby nam się udało usłyszeć nie tylko głos Boga, ale i głos tych, którzy żyją obok nas, głos innych ludzi.

Czasami zachowujemy się jak dziecko, które poproszone o zrobienie zakupów, wybiega z domu z entuzjazmem, a dopiero w sklepie odkrywa, że nie wie co ma kupić - bo nie słuchało. Nasze stawanie przed Panem, szczególnie w obliczu trudności





Misterium 2013 - Barabas i żołnierz

i kluczowych decyzji, powinno zaczynać się od zwrotu: Mów Panie, bo sługa Twój słucha (por. 1Sm 3,9). A niestety niejednokrotnie zaczyna się: Milcz Panie, bo sługa Twój mówi. Zarzucamy Boga stertą narzekania, litanii, jak dyplomaci negocjujemy lepsze warunki, pozwalając, by słowa Pana upadały na ziemię.

Jestem w sobie albo jestem w Bogu. Trzeciego wyjścia nie ma. Kardynał Robert Sarah powiedział: zabijając ciszę, człowiek morduje Boga. Ale kto pomoże człowiekowi zamilknąć? Jego komórka nieustannie dzwoni; jego palce i umysł stale są zajęte wysyłaniem esemesów... Zamiłowanie do modlitwy jest prawdopodobnie pierwszym polem walki naszej epoki. Czy zwerbowany do garnizonów najpodlejszych hałasów człowiek jest gotów powrócić do ciszy? Śmierć ciszy jest pozorna. Bóg zawsze pomoże nam odkryć ją na nowo.

Owszem, pomoże. Jeśli tylko będziemy tego chcieli. Jeśli odkrywamy

wartość milczenia, w którym postaramy się słuchać Boga. Wzorem dla nas jest św. Józef, który nie wypowiedział w Piśmie Świętym ani słowa, ale był aktywnie milczący. Jego milczenie wynikało z całkowitego nastawienia serca i umysłu na to, co powie do niego Wszechmogący. Dlatego mógł podejmować najbardziej nielogiczne i ryzykowne dla swojej rodziny działania. Bo wierzył, że tak prowadzi go Bóg. Że Bóg widzi dalej i więcej jeśli nakazuje coś, co po ludzku na daną chwilę nie ma sensu.

Weźmy sobie do serca słowa wspomnianego już kard. Saraha: milczenie nie jest wygnaniem słowa. Jest umiłowaniem jednego **SŁOWA**. I przeciwnie, obfitość słów jest objawieniem zwątpienia. Niedowiarstwo zawsze jest gadatliwe.

Znowu do spowiedzi?



kl. Krzysztof Pałucki SDB

student WSD TS

**odtwórca roli Jezusa
w tegorocznym Misterium**

Mam 24 lata i naprawdę wiele razy byłem u spowiedzi. Często pytałem siebie czy jest sens, żebym szedł tam znowu. Czułem wstyd, zniechęcenie, złość. Męczy mnie podnoszenie się. Na szczęście Boga nie męczy przebaczenie. Ratuje mnie myśl, że właśnie w Chrystusie jest moje uzdrowienie.

Był czas kiedy miałem poważne wątpliwości dotyczące spowiedzi. Cemu to ma służyć? Przychodzę ciągle z tym samym, nauka wcale mnie nie pokrzepia tak, jak bym mógł przypuszczać. Może tylko tracę czas swój i księdza? Nie brakuje pracy dokoła. Mogłbym zająć się tyloma pożytecznymi rzeczami, nawet pobożnymi. Przecież wiem dobrze co mam zrobić, żeby się poprawić. Po co zawracać innym głowę. To kwestia silnej woli i wytrwałości. Umiem walczyć o doskonałość moralną bez trudnych rozmów z mężczyzną za kratkami konfesjonału. Ostatecznie, często potrafiłbym sam lepiej sobie doradzić, niż niektórzy spowiednicy, z którymi

miałem do czynienia. Na dodatek, w bibliotece znajdę dziesiątki pozycji dotyczących pracy nad charakterem, rozwijania empatii, nauki o przebaczeniu i osiągnięcia większej wolności wewnętrznej.

Potrzebowałem czasu, żeby zrozumieć, jak bardzo się myliłem. Sakrament spowiedzi nie jest tylko miejscem intelektualnych potyczek. Nie wolno jej redukować do pouczenia kierowanego przez księdza do penitenta. Wśród warunków dobrej spowiedzi nie ma właściwie mowy o pouczeniu, choć niewątpliwie jest ono ważne. Droga, którą ja mam przejść





Misterium 2022 - Jezus słuchający spowiedzi

jako syn Ojca w Niebie jest inna. Rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, szczerą spowiedź i zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. Do tego spotkania nie prowadzi mnie presja perfekcjonizmu, ale zraniona miłość Boga, która mnie woła. Szuka mnie, pogubionego, schowanego z lęku.

...

*„Twoja pokuta, to jakbyś
chciał powiedzieć: dziękuję.
Pokutuj zawsze
z wdzięcznością”*

...

Tą łaską poruszony budzę w sobie żal, bo tęsknię do domu, w którym witały mnie kochające ręce, a od których odszedłem. Tylko jak pokonać znów tę drogę? Moje plany pokrzyżował grzech, ale Jezus ukrzy-

żowany jest bramą, która znów mnie prowadzi do stołu Ojca. Zatem cały proces przygotowania staje się terapeutyczny. Jezus towarzyszy mi od pierwszej myśli, którą kieruję ku Niemu. Duch Święty działa w moim życiu i każdy krok, który prowadzi mnie do konfesjonału jest Jego darem. Dokonuje się we mnie przemiana, faktyczna praca, którą wykonuję z Jego pomocą. O wiele bardziej niż na własnej doskonałości zależy mi na Jego obecności w moim życiu. Pcha mnie raz po raz ku temu spotkaniu. Nie wolno mi się poddać, bo jedyną szansą na lepsze jest On i jeżeli na przeszkodzie stoi mi tylko grzech, to w sakramencie spowiedzi Jezus pozostawił mi skuteczny środek by się go pozbyć, bo nie grzech zwyciężył na Golgocie, ale Miłość.

10 lat Misterium



kl. Bartosz Balcerzak SDB

student WSD TS

**autor wywiadu, od trzech lat
występuje na salezjańskiej scenie**

Marcin Kobierski: aktor teatru „Bagatela”, scenarzysta, reżyser dziesięciu ostatnich spektakli „Misterium Męki Pańskiej” na Salezjańskiej scenie przy Seminarium Salezjańskim w Krakowie. W rozmowie z Bartoszem Balcerzakiem dla czytelników „Łoś Press” o tegorocznym Misterium i nie tylko.

Bartosz Balcerzak SDB [BB]: Jak to się zaczęło? Jak zacząłeś współpracować z Salezjanami i tworzyć Scenę Salezjańską na Łosiówce?

Marcin Kobierski [MK]: Zaczęło się bardzo śmiesznie. Grałem kiedyś spektakl u siebie w teatrze i nagle przyszedł pan portier i powiedział, że jakichś trzech księży przyszło do pana. Przyszedłem na portiernie a tu Krzysiek Cepil (znaliśmy się z czasów młodości, jeździliśmy razem na rekolekcje oazowe) z dwoma innymi salezjanami (jeden z nich obecnie jest proboszczem na Łosiówce). Umówiliśmy się na kawę na Tynieckiej (chodzi o ul. Tyniecką 39, przy której

mieści się Seminarium Salezjańskie w Krakowie – przyp. red.), pogadaliśmy, wypiliśmy kawę i tyle. Potem oni wyjechali na asystencję a kiedy wrócili, to znowu umówiliśmy się na kawę, ja zacząłem im opowiadać o mojej pracy z młodzieżą i dorosłymi, o spektaklach, które z nim robię i wtedy kleryk Mateusz (wspomniany już łosiówkowy proboszcz) mówi: „u nas jest taka młodzież z „Ziemi Boga” (wspólnota postakademicka działająca przy Seminarium – przyp. red.), może byś z nimi zrobił spektakl?” No i zrobiłem z nimi spektakl o nawróconym więźniu Jacquesie Feschu. Po spektaklu podszedł do mnie ówczesny rektor - ks. Wojciech Krawczyk i spytał mnie, czy nie mógłbym zająć się Misterium Męki Pańskiej. Podjąłem rękawicę (śmiech), długa historia: od przedstawienia w teatrze, przez kawę, spektakl „ziemiański” do Misterium.

BB: Czy jest jakaś rzecz, za którą cenisz pracę na Scenie Salezjańskiej?



Marcin Kobierski

MK: Chyba najważniejsze, że wciąż się rozwijam. Każde przygotowanie do Misterium to na nowo „rozgrzebywanie Męki Pańskiej”, na nowo szukanie drogi do Męki Jezusa, do tych wszystkich „Mękowych” postaci. Za każdym razem na nowo próbuje spojrzeć na Piotra, Judasza, Kajfasza, Jezusa, na ich motywy działania, myślenia, na ich charaktery. Dzięki Misterium te wszystkie postacie, o których słyszałem przez lata, o których czytałem w Ewangelii, stały się dla mnie takimi „z krwi i kości”. Przestały być takimi figurami, a stały się żywymi osobami. Z roku na rok stają się coraz bliższe i to jest chyba najpiękniejsze, bo to jest droga w głąb. To nie jest tylko „przedstawienie”. Jest trochę jak w kopalni, kopiesz i kopiesz, i idziesz coraz głębiej, i głębiej, i wciąż odkrywasz nowe pokłady... Przez Misterium, nie ukrywam, rozwijam się też artystycznie i to też jest ważne

(śmiech), ale ta strona duchowa jest cenniejsza. Podsumowując, Salezianie co roku przez pracę nad Misterium „zmuszają” mnie do nawrócenia... (śmiech) Nie ma lekko..

BB: Które z tych 10 Misteriów jest dla ciebie najważniejsze, jeżeli w ogóle takie jest?

MK: Mam mechanizm obronny przed takim porównywaniem. Każdego roku powstaje to ulubione, najważniejsze! Nie chciałbym wartościować, że tamto było najważniejsze, albo to mi najwięcej dało. Zawsze mówię, że każde Misterium jest jak moje dziecko i nagle miałbym powiedzieć: wolę najstarsze dziecko od tego młodszego, a średnie dziecko no... nie wyszło mi? (śmiech). Wszystkie dzieci kocham jednakowo. Bronię się też bardzo przed porównywaniem osób: Jezus z 2014 roku był lepszy od tego z 2016, czy tegoroczny Piotr był lepszy od ... itd. Nie zajmuję



Próba Misterium 2022

sobie tym głowy, uważam, że na dany rok dostaliśmy coś najlepszego i najważniejszego.

BB: W jaki sposób dobierasz rolę do osoby? Kogo się nie spytam, to uważa, że rola jest w 100% dopasowana do niego. Jak ty to robisz?

MK: No cóż... to tajemnica... bliżej i mnie nie znana... (śmiej). Wierzę, że „Góra” robi to za mnie, że układa obsadę moimi palcami. Oczywiście po ludzku biorę pod uwagę wiele czynników. Najtrudniej jest z klerykami, którzy przychodzą grać po raz pierwszy. Po krótkim zapoznaniu próbuję sobie wyobrazić, w której z ról dany kleryk poczułby się najlepiej. Natomiast z tymi, którzy kolejny raz pojawiają się na scenie jest łatwiej, bo już się znamy. Więcej o sobie wiemy. Czasem pojawia się we mnie chęć złamania wizerunku danego aktora, np. ktoś przez dwa lata grał spokojne role, to za trzecim razem daję mu coś ostrego, coś co będzie wyzwaniem. Bardzo jestem wdzięczny Panu Bogu, gdy potem w rozmowie ktoś mi mówi, że rola, którą grał była

odpowiedzią na to, co aktualnie przeżywał. To dla mnie zawsze znak Bożego działania. W tym roku szczególnie bałem się przydziału ról... Są do zagrania postacie, które mówią grzechy... Odrobinę się bałem, że ktoś pomyśli, że skoro daję mu taki a taki grzech, to uważam, że on ma z tym problem. Dla mnie to byłoby nie dopuszczalne, świadomie wykorzystając czyjąś słabość do uzyskania artystycznego efektu. Gdybym tylko wiedział, że ktoś ma podobne przeżycia co dana postać, nie przydzieliłbym mu takiej roli, by nie żerować na ludzkich problemach, emocjach. Co oczywiście nie wyklucza, że nieświadomie przydzielam komuś postać z problemami pokrywającymi się z aktorem – klerykiem. Ale o to już należy mieć pretensje do Pana Boga! (śmiej) Widocznie wtedy wzywa, by coś przy okazji Misterium, zmienić, przepracować, przemyśleć...

BB: Czy był taki rok, kiedy robiłeś Misterium, taki rocznik kleryków, że powiedziałeś, to już jest ostatni rok,

po tym roku na pewno mi podziękują, ja już nie mam siły.

MK: Każdy rok jest taki. Przy każdej pracy zawsze przychodzi jakiś moment kryzysu, moment przesilenia, ochoty na ucieczkę... Moment Golgoty... Zwłaszcza kiedy zbliża się ku kulminacji, kiedy muszę zająć się kostiumami, scenografią, opracowaniem logistycznym tego wszystkiego... To bywa męczące i pożerające mnie, ale to zazwyczaj bardzo twórczy kryzys! Przede wszystkim oczyszcza moje intencje. Kiedy osiągam tzw. dotek w mojej pracy, to wtedy zastanawiam się: po co to robię, dla kogo to robię, czy to ja jestem ważny w tym Misterium, czy Pan Jezus. Jeszcze nie zdarzyło mi się Misterium bez kryzysu... (śmiech) Ale w końcu to Męka Pańska, więc może potrzeba i męki Kobierskiego... Można powiedzieć, że to droga usłana różami... z tym, że raz stąпам po płatkach a raz po kolecach...

BB: Pytanie, które pewnie nurtuje stałych widzów. Czy myślisz już nad nowym Misterium?

MK: (śmiech) Na razie jeszcze, nie myślę... Póki co odpoczywam po Męce i czekam na Zmartwychwstanie... (śmiech) Ufam, że Duch Święty już się tym zajął i w stosownym czasie podrzuci mi jakiś pomysł. Nigdy nie jest skąpy i dobrze się z Nim współpracuje. Niestety nie mam żadnych zaległych pomysłów. Tak było z obecnym Misterium. Pomysł na tegoroczny temat, o spowiedzi, pojawił się kilka lat temu. Podchodziłem do niego kilka razy, ale nie wiedziałem jak go „ugryźć” i wielokrotnie wkładałem do szuflady. Co rok ją otwierałem i ... nic się we mnie nie uruchamiało. Dopiero po paru latach byłem gotowy, żeby dotknąć spowiedzi. Na ten moment nie mam w szufladzie zaległych pomysłów, ale to mnie martwi, bo na szczęście jestem wierzący i jak wspomniałem nie tylko ja maczam w tym palce, ale i Duch Święty. Przy okazji serdecznie Go pozdrawiam i gorąco za dziesięcioletnią współpracę dziękuję. Kłaniam się nisko Duchu Święty!

BB: Amen. Bardzo ci dziękuję za rozmowę.

MK: Również dziękuję.



Misterium 2013 - pierwsze w reżyserii Marcina Kobierskiego

MISTERIUM MĘKI PAŃSKIEJ



Fot. Agnieszka Krzysztalowicz





*„Uwolnij Jezusa!
Uwolnij Barabasa!”*



*„Nie uchronisz
Go przed
bólém.”*

*„Ja, udpuszczam tobie
grzechy...”*



*„Przepraszam,
pan jest ostatni?”*



Więcej zdjęć na naszym profilu fb
oraz na stronie:

[https://seminarium.sdb.org.pl/
misterium](https://seminarium.sdb.org.pl/misterium)



„To jest Ciało moje...”



Kronika

Drodzy czytelnicy!

Chcemy podzielić się z wami naszym seminarnym życiem, dlatego zapraszamy was do obejrzenia części naszej *Kroniki*. Zaczniemy od początku, czyli w tym wypadku od Sylwestra. Tego dnia, dziękowaliśmy Bogu za wszelkie dobra, których doświadczyliśmy w 2021 roku, zaś wieczór spędziliśmy razem, uatrakcyjniając go *tombolą*.



Tombola 2021/22; od lewej: kl. Mateusz Buczek, ks. Adam Paszek i kl. Mateusz Papierz

31 stycznia uczciliśmy ks. Bosko. Punktem kulminacyjnym świętowania była wieczorna Msza święta, której przewodniczył Ks. Inspektor Marcin Kaznowski SDB.



Uroczystość księdza Bosko - Msza święta

Sesja egzaminacyjna poszła nam świetnie, ponieważ obyło się bez poprawek. Zaraz po ostatnich egzaminach, wyjechaliśmy na ferie, natomiast starszy rocznik, na rekolekcje.



chwila przerwy



Kalwaria Zebrzydowska

Z miesiąca marca przytaczamy dwie ważne uroczystości. Po pierwsze, 5 marca obchodziliśmy Dzień Wdzięczności, podczas którego trzech naszych współbraci przyjął posługę lektoratu. Ponadto, tego dnia miała miejsce premiera Misterium Męki Pańskiej. Po drugie, 19 marca w Uroczystość św. Józefa dwóch naszych współbraci złożyło śluby wieczyste w Towarzystwie Salezjańskim.



Współbracia, którzy przyjęli posługę lektoratu
od lewej: kl. Maciej Walkowiak,
kl. Dariusz Kopczyński, kl. Radosław Szyłak



kl. Stanisław Karsznia i kl. Mateusz Papier,
złożyli 19 marca śluby wieczyste



recital chóru *Canticum*



Liturgia ślubów wieczystych



Kl. Dominik Nowak i kl. Norbert Rosiński w teledysku *Serce Ukrainie* - Non Rhyme & NDP

W związku z wojną na Ukrainie, naszą granicę przekracza codziennie kilka tysięcy uchodźców. Nie jesteśmy obojętni na los naszych braci i sióstr ze wschodu. Od 24 lutego udzieliliśmy schronienia **kilkuset uchodźcom**. Niektórzy zostali na jedną noc, a niektórzy są z nami od początku wojny. Aktualnie **mieszka u nas 50 obywateli Ukrainy**, głównie kobiet i dzieci.

Jeśli chcesz pomóc, to jak najbardziej, możesz to uczynić poprzez złożenie ofiary na nasze seminarium z dopiskiem *Pomoc Ukrainie* (numer konta znajduje się na nast. stronie). Również **Salezjański Wolontariat Misyjny** prowadzi zbiórkę w ramach projektu *Serce dla Ukrainy*. Zbiórka znajduje się pod adresem: swm.pl/darowizna w oknie należy wybrać cel darowizny -> Wsparcie wybranego projektu -> Serce dla Ukrainy.

Zachęcamy do odsłuchania klipu ***Serce Ukrainie - Non Rhyme & NDP*** nagranego przez naszych współbraci. Link dostępny w kodzie QR:



Każda pomoc jest na wagę złota. Prosimy przede wszystkim o **modlitwę** w intencji pokoju na Ukrainie.



Szanowni Państwo!

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o wsparcie naszego seminarium przez przekazanie 1% przy rozliczeniu podatku PIT (dokonuje się to przez salezjańską Fundację Nauki i Wychowania z siedzibą w Łodzi)

W rozliczeniu PIT należy wpisać:

KRS 0000070179

Cel szczegółowy 1%:

Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego w Krakowie

Dziękujemy!



WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE
TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO
W KRAKOWIE



Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego posiada status kościelnej osoby prawnej i darowizna na rzecz seminarium podlega odliczeniu od dochodu jako darowizna na cele kultu religijnego.

DAROWIZNY OD OSÓB FIZYCZNYCH

Każda osoba fizyczna może odliczyć od dochodu darowiznę na cele kultu religijnego do wysokości nieprzekraczającej 6% dochodu.

/zgodnie z art. 26 ust. 1 u. p. d. o. f. /

DAROWIZNY OD OSÓB PRAWNYCH

Każda osoba prawna może odliczyć od dochodu darowiznę na cele kultu religijnego do wysokości nieprzekraczającej 10% dochodu.

/zgodnie z art. 18 ust. 1 u. p. d. o. p./

KONTO BANKOWE: BNP PARIBAS 46 1600 1013 1847 8609 2000 0001
WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE TOWARZYSTWA SALEZJAŃSKIEGO
UL. TYNIECKA 39, 30-323 KRAKÓW



Wydawca: Wyższe Seminarium Duchowne Towarzystwa Salezjańskiego,
ul. Tyniecka 39, 30-323 Kraków

e-mail: seminarium@sdb.krakow.pl tel.: + 48 12 266 36 11
www.seminarium.sdb.org.pl www.facebook.com/losiowka

Redakcja: ks. Adam Paszek SDB, kl. Radosław Szyłak SDB, ks. Paweł Figura SDB,
ks. Mateusz Koziołek SDB, ks. Sławomir Drapiewski SDB, Marta Dutczak,
kl. Bartosz Balcerzak, kl. Krzysztof Pałucki SDB

Okładka: kl. Michał Cebulski SDB

Zdjęcia: Agnieszka Krzyształowicz i inni

Skład: kl. Radosław Szyłak SDB

Druk: Poligrafia Salezjańska,

Nakład: 250 sztuk



